№ 33. Warszawa. Sobota 24 Stycznia / 5 Lutego Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); ćwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Doroty P. M.
Wschód słońca o g. 7 m. 35.—Zach. o g. 4 m. 54

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 0, wczoraj w poł. ciepła 2.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył na pozostawienie w Królestwie Polskiem, na zasadach Ukazu Najwyższego z d. 15 (27) maja 1856 r. wychodźcy Polskiego Michała *Łempickiego*, przybyłego do kraju tutejszego za oddzielnem pozwoleniem.

— Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył znajdującemu się we Francji wychodźcy Felixowi *Raquillier*, powrócić do Królestwa Polskiego na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

Rada administracyjna Królestwa.—W skutek Najwyższego pozwolenia powrotu do kraju Felixowi-Antoniemu dwóch imion *Ostrowskiemu*, tudzież na zasadzie postanowienia z d. 17 (29) czerwca 1841 r. na przełożenie dyrektora głównego prezydującego w Kom. Rz. P. i S. stanowi: Felix-Antoni (dwóch imion) Ostrowski, postanowieniem Rady administracyjnéj z d. 28 czerwca (10 lipca) 1835 r. na konfiskatę majątku skazany, wraca do używania praw cywilnych od d. 18 (30) stycznia 1857 r. jako daty Najwyżéj mu udzielonego ułaskawienia. Majątek, jaki by od téj daty stał się jego własnością, nie ulega już konfiskacie, któréj skutki rozciągają się tylko do funduszów wykrytych lub wykryć się jeszcze mogących, jakie tenże Ostrowski, przed datą wyrzeczenia konfiskaty posiadał, lub też jakie na niego po tę datę jakiem bądź prawem przypadają.

Prokurator Królewski przy trybunale cywilnym gubernji Warszawskiéj w Warszawie.— Zawiadamia osoby interessowane, iż Marcin Kwiatuszyński komornik przy sądzie pokoju okręgu Orłowskiego w Kutnie urzędujący, decyzją trybunału cywilnego w miejscu, przez miesiąc jeden zawieszonym został, przez ten więc przeciąg czasu, żadnych czynności do urzędu jego przywiązanych sprawować nie może.—Radca kollegjalny *Bogucki.*

W mieście Warszawie znajdowało się w roku zeszłym: aptek 26, łazienek z wannami 6, parowych 7. cukierni 40, restauracij 15, hoteli 12, domów zajezdnych 27, traktjerń 22, garkuchni ordynaryjnych 97, bilardów 160. kawiarń 300, szynków piwa i wódek razem 532, przy cukierniach 36, szynków samego piwa 227, dystylarń 14, składów wódek 31.

Wydano w ciągu roku zeszłego: *a*) patentów propinacyjnych: na dystylarnie wódek, chrześcijanom 8, żydom 6; na skład wódek, chrześcijanom 8, żydom 23; na szynki piwa i wódek razem, chrześcijanom 194, żydom 338; cukiernikom na sprzedaż wódek słodkich 40; na szynki samego piwa 227; *b*) wydano konsensów na rozmaite zarobkowania: na hotele i zajazdy 2, restauracje 3, traktjernie 2, garkuchnie ordynaryjne 28, kawiarnie 23, bilardy 38; na handle kupieckie różnych towarów kupcom niegildyjnym: chrześcijanom 17, starozakonnym 14; *c*) wydano patentów gildyjnych: na kupców 1éj gildji 38, 2éj gildji 141, komisantów kupieckich 51; *d*) udzielono listy obywatelstwa za opłatą za prawo osiedlenia ustanowioną: w klasie 1éj, za opłatą rs. 31 kop. 10, osobom 10; w klasie 2éj za opłatą rs. 24 kop. 80, osobom 2; w klasie 3éj za opłatą rs. 16 kop. 80, osobom 129. Cudzoziemcom z powodu udowodnienia zagraniczności za opłatą rs. 1 kop. 80, osobom 21.

— Wczoraj komitet wyznaczony do osądzenia komedji konkursowych ukończył już swoje posiedzenia. Wszystkich komedji było 25. Z tych wybrano zaledwie 6 mogących się ubiegać o nagrodę. Tytuły tych komedji są:

1. *Konkurent i mąż*, w 2ch aktach wierszem.
2. *Tak się dzieje*, w 3ch aktach wierszem.
3. *Król Dziewosłębem*, w 1ym akcie wierszem.
4. *Kasztelan z Zamiłowa*, w 3ch aktach prozą.
5. *F. B. C.* w 5ciu aktach prozą.
6. *Winnicki*, w 2ch aktach prozą.

Z tych 6ciu komedji pierwsza z rzędu *Konkurent i mąż*, osądzona została większością 6ciu głosów przeciwko 5ciu, jako zasługująca na nagrodę. Gdy jednakże po rozpieczętowaniu koperty, mającéj zawierać nazwisko autora téj komedji, ukazała się kartka z wypisanym na niéj wyrazem *Azet*, który żadną miarą za nazwisko uważać nie można, postanowiono że nagroda autorowi téj komedji jako nie dopełniającemu ściśle warunków konkursowych, nie może być udzieloną. — W rzeczonych bowiem warunkach zastrzeżono żeby imie i nazwisko autora wyraźnie napisane były na kartkach opieczętowanych. Inaczéj trudno się przekonać, czy ukrywający się pod pseudonymem pisarz, jeżeli już zawezwany zgłosi się po nagrodę, rzeczywiście jest autorem komedji którą twierdzi być swoją.

Podaje się więc do gazet
Że każdego los ten spotka,
Czy kto weźmie nazwę Azet
Czy inne litery z środka.

Odroczonem więc zostało zasądzenie nagrody do stycznia roku przyszłego, na który to czas naznacza się nowy konkurs na tychże samych warunkach. Głosowano następnie, czyli która z przesłanych komedji zasługuje na accessit czyli wzmiankę honorową. Najwięcéj miała głosów komedja *Tak się dzieje*, po niéj *Król Dziewosłębem* i *Kasztelan z Zamiłowa*, żadna jednak z powyżéj przytoczonych sztuk nie otrzymała dostatecznéj liczby głosów.

— Czém dla Francji byli de l'Epée i Sicard,

Przegląd Teatralny.

TEATR ROZMAITOŚCI.

ŻONA KTORA NIENAWIDZI MĘŻA.

Komedja w 1nym akcie z francuzkiego tłumaczona.

Biedne te żony! Po kilka razy występowały już one na teatrze naszym. Przedstawiano Żonę która zdradza męża, Żonę która nienawidzi męża, nawet Żonę która wyskoczyła oknem. Na wszelki sposób wystawiono nam już tę drugą piękniejszą połowę całości małżeńskiéj.

Ba — połowę. Chociaż to Augier w Dobrem Imieniu, oddaje najwyższe pochwały temu tak mieszczańsko brzmiącemu wyrazowi „połowica“, nam jednak kiedy on podpada pod pióro, przypomina się ów znany dobrze dowcip pani Du Deffand.

— Mąż i żona niby to jedno, mówi piękna markiza, ale jakże rzadko się to zdarza. — Mąż i żona to nawet nie dwoje, to troje, czworo czasem.

Trzeba jednak przyznać, że w czasach rejencji, zdanie to częstsze i słuszniejsze mogło znaleźć zastosowanie niżli obecnie. — u nas w szczególności cnotliwe stadła (zwłaszcza czytelników Kroniki), dają najwyraźniejsze temu zaprzeczenie.—Najlepiéj o ile zapamiętamy patryarchalnego tego wyrażenia użył jeden z dowcipnych literatów tutejszych, któremu raz na wieczorze przedstawiono jakiegoś pana drugi raz żonatego.

— Ja pana już mam zaszczyt znać bardzo dawno i bardzo dobrze, rzekł literat.

— Jakto być może? odparł tamten, zdaje mi się że dopiero mam przyjemność pierwszy raz spotykać się z panem.

— Owszem, odpowiedział literat, kilka lat temu miałem sposobność poznać jedną pańską połowę, przed rokiem zaś drugiéj pańskiéj połowie mnie przedstawiono — znam więc pana całego jak najdokładniéj.

I rzeczywiście był to argument nie do zbicia.

Komedję z któréj przedstawienia mamy zdać sprawę, napisała kobieta. Łatwo się więc domyślić, że nie bacząc na tytuł, płeć żeńska ma tu najpochlebniejszą rolę. I rzeczywiście ta żona jest istotą pełną anielskich poświęceń, miłości, czułości i t. d.

Podczas pierwszéj rewolucji francuzkiéj, w epoce największego terroryzmu, pani de Langeais udając patriotyzm i nienawiść do męża, ukryła go w szafie żeby go uchronić przed grożącą mu gilotyną. Biedna kobieta na swoje nieszczęście była bardzo piękną i stała się pomimowolnie celem miłości jednego z popleczników Robespiera. Otóż i cała intryga. Widzowie co chwila lękają się że kryjówka wyjdzie na jaw, a sceny żywo i konsekwentnie przeprowadzone, dodają wielkiego zajęcia małéj téj sztuce.

Trochę tam wprawdzie za wiele gimnastyki i polowania na efekt. Nerwy wrażliwszéj części spektatorów muszą w ciągłem prawie zostawać rozstrojeniu, na widok tych wszystkich pałaszów, pistoletów i t. d. grożących ciągle temu nieszczęśliwemu mężowi, któremu od ciągłego stania w szafie nogi posztywniały. Utwór ten dramatyczny nie ma na celu żadnego założenia społecznego, nie ma tam nawet żadnéj odrębnéj myśli cośkolwiek dowodzącéj. Ot sobie, zabawka i nic więcéj. — Ale zabawka ułożona zgrabnie, po francuzku.

Pani Ziemińska zdziwiła w téj roli tych którzy sądzą że uczuciowe charaktery mniéj są dla niéj przystępnemi. Artystka wystudjowała starannie postać pani de Langeais, grała w ogóle dobrze, a miała kilka miejsc oddanych z wielką prawdą uczucia. Przytoczymy tu rozmowę z mężem, kiedy idzie o wynalezienie punktów do udanego rozwodu, scenę w któréj przyprowadzają do niéj córeczkę, a ona musi udawać że jéj nie zna, i chwilę w któréj znalazłszy się z tąż córką sam na sam, daje folgę wybuchowi miłości macierzyńskiéj tak długo tajonéj w sercu. — Gra pani Ziemińskiéj była wykończoną w najdrobniejszych odcieniach, twarz jéj i głos ani razu nie skłamały charakterowi i sytuacji.— A trudne to położenie téj kobiety, trudna bardzo ta podwójna gra fizjonomji, zwłaszcza że pani Ziemińska ciągle prawie znajduje się na scenie, przez małą tylko chwilę schodząc z niéj.

Panu Stolpe przypadło nieszczęśliwe owe pokutowanie w kryjówce za szafą. Wesoły i

dla nas xiądz Falkowski, tem dla Amerykanów stał się Tomasz Gallaudet, który w r. 1816 założył w Conecticut *instytut głuchoniemych*. Odbywając w tym celu podróże po Europie, wszędzie doznał ułatwienia w poznaniu tego rodzaju zakładów: w jednéj tylko Anglji odmówiono mu przystępu bo wówczas widać filantropia angielska kończyła się na wybrzeżach Oceanu atlantyckiego i kanału la Manche.

Idąc za przykładem przewodnika swego x. Sicard, Gallaudet mało liczył na język głosowy dla głuchoniemych, przekładając znaki naturalne, które uważał za język powszechny. Sądził też, że missjonarze w ten sposób łatwo mogliby porozumiewać się z dzikiemi. Razu jednego zapoznał chińczyka z głuchoniemym od urodzenia amerykaninem: w pół godziny głuchoniemy dowiedział się wielu ciekawych szczegółów o pochodzeniu, zajęciach i rodzinie chińczyka, oraz jakie są jego wyobrażenia o Bogu i nieśmiertelności, a nadto objaśnił się o znaczeniu dwudziestu wyrazów chińskich.

Biegłość Gallaudeta w użyciu znaków cudzoziemskich wprawiała w podziw zwiedzających instytut. Pomiędzy uczniami jego znajdował się bystrego umysłu chłopiec, z którym ten przewodnik, obdarzony wielką ruchliwością fizjonomji, robił doświadczenia, jak dalece można komunikować myśli jedynie za pomocą poruszeń głowy, całego ciała i gry fizjonomji, bez udziału rąk, a mianowicie alfabetu palcowego. Pewnego razu celem uczynienia takiego doświadczenia, od zwiedzającego instytut malarza zażądał Gallaudet wskazania tematu do obrazu historycznego.— „Powiedz mu pan, odrzekł malarz, że Brutus skazał na śmierć swych synów za to, że złamali jego rozkaz.“—Zdanie to podał nauczyciel uczniowi w sposób następujący: Długie przeciągłe spojrzenie ku wschodowi, i lekkie kołysanie głową, jak gdyby chciał coś rozpoznać po za Atlantykiem, dla wskazania, że wypadek zdarzył się nie na zachodnim lecz na wschodnim lądzie, co tém samém wykluczało wszelką treść z historji amerykańskiéj. Potém spojrzał w sufit, cofając głowę kilkakroć w tył, dla oznaczenia że zdarzenie odnosi się do odległéj epoki.

Nadanie zaś nosowi kształtu orlego nauczało, że osoba o którą idzie była Rzymianinem (a). Gra fizjonomji, postaci i ruchów dała poznać uczniowi osobę, posiadającą wysoką władzę, rozkazującą innym i wymagającą, aby jéj słuchano, i że za nie wypełnienie rozkazu surową grozi karą, nawet śmiercią. Tu przerwa, wyrażona udaniem kilku spoczynków czyli snów, oznaczająca że kilka dni upłynęło. Spojrzenia pełne podziwu jak gdyby zwrócone do osoby stojącéj przed Gallaudetem, i wyraz twarzy wyjawiający iż osoba ta złamała rozkaz. Takież spojrzenia względem innego, również winnego. Namysł, wahanie, obok gwałtownego wzruszenia, znowu spojrzenie kolejne na obu winowajców, i charakter twarzy jaki powinien mieć ojciec w podobnéj okoliczności. Milczenie nakazane sercu postanowieniem woli niezłomném wszechwładnego zwierzchnika, skazującego na śmierć owe dwie osoby. Wybuch uczuć rodzicielskich w ojcu który chciałby przebaczyć. Nareszcie nieubłagane oblicze wskazuje, iż oddaje winnych wykonawcom kary. Zanim G. zupełnie skończył już oznaki niecierpliwości ucznia zdradzały, iż odgadł o co idzie. Jakoż pobiegł do tablicy, i napisał znaną sobie dobrze historję Brutusa i dwóch jego synów.

(a) Takie oznaczenie Rzymianina w całéj téj rozmowie byłc jedynym *znakiem umówionym*, bowiem zwykle w instytucie tym dla wskazania Rzymianina, profesorowie przykładali palec wskazujący do nosa, co miało wyobrążać nos orli czyli rzymski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 31 stycznia. Bankier Rothschild tylko co ogłosił prospekt nowéj austrjackiéj pożyczki 6 miljonów fst., któréj akcje po 80 za 100 w obieg puszczone będą.

Turyn 30 stycznia. Wczoraj o godzinie 3 po południu, hr. Cavour jako notarjusz koronny, spisał w obec jenerała Niel, posła francuzkiego Latour d'Auvergne i wielkich dygnitarzy dworu, akt małżeństwa między xięciem Napoleonem i xiężniczką Klotyldą. Dziś dopełniony został ślub kościelny. Arcybiskup z Vercelli dopełnił obrządku uroczystego, w asystencji biskupów z Casale, Pignerol, Savona i Bielle. O wpół do drugiéj nowozaślubieni odjechali do Genui, w towarzysiwie króla i królewskiéj rodziny.

Izba deputowanych turyńskich, uchwaliła w d. 27 stycznia prawo, oznaczające wyprawę ślubną xiężniczki Klotyldy, w następujących słowach:

Art. 1. Udziela się upoważnienie do wydatkowania summy 500,000 lerów, z któréj stosownie do zawartéj w dniu 25 stycznia umowy między królem sardyńskim i cesarzem Francuzów, mają być zaspokojone koszta wyprawy ślubnéj dla xiężniczki Klotyldy Marji Teresy Ludwiki Sabaudzkiéj.

Art. 2. Wyż wspomniona summa przejdzie na rachunek nadzwyczajnéj części budżetu na rok 1859, a mianowicie za pośrednictwem kategorji dodatkowéj pod Nr. 147 i pod tytułem: Wyprawa dla xiężniczki Klotyldy Marji Teresy Ludwiki Sabaudzkiéj.

Paryż 31 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza, że zawarcie ślubu małżeństwa między xięciem Napoleonem i xiężniczką Klotyldą, wczoraj w Turynie jak najświetniéj dopełnione zostało. Nowozaślubieni przybyli wieczorem w towarzystwie króla sardyńskiego Wiktora Emanuela do Genui, gdzie ich z wielkim zapałem przyjęto. Do Marsylji mają przybyć we środę z rana, po południu zaś w dalszą puszczą się drogę do Fontainebleau, gdzie ich przyjmować będzie xiężna Matylda, a wjazd uroczysty do Paryża, odbędzie się w nadchodzący czwartek po południu.

Wiedeń 1 lutego (przed południem).— Numer dzisiejszy *Reichsgesetzblatt* donosi, że na wielu granicach państwa, zwłaszcza na południowych, wywóz koni zakazany został. Na innych granicach wywóz tylko za pozwoleniem szczegółowem władz dopuszczonym być może.

— Podług wiadomości doszłych z Belgradu z dnia wczorajszego, skupczyna uchwaliła votum nieufności przeciw wszystkim ministrom i prosiła o oddalenie takowych z posad. Wyrzekła także skupczyna votum nieufności przeciw senatorom.

Londyn 1 lutego (przed południem). Dziennik *Times* z dnia dzisiejszego powiada, że ministerjum zasłużyłoby na votum naganne, gdyby się było choć w najmniejszéj części mięszało do sprawy włoskiéj. *(Pr. St. Anz.)*

A N G L J A.

Londyn 28 stycznia. Swiat handlowy w ciągu ostatniego tygodnia utracił wiarę w położenie polityczne. Angielskie obligacje daléj o jednę czwartą od sta spadły, a tak samo kurs dyskontowy w mniejszych wexlowych interesach. Tym sposobem pożyczka austrjacka znajdzie wiele niezatrudnionego kapitału w miejscu i zapewne, gdy po tak niskiéj cenie w obieg idzie, zwróci na siebie uwagę spekulujących bankierów. *(N. P. Z.)*

Londyn 29 stycznia. Burza zbiera się nad głową lorda Malmesbury i jego towarzyszy, z powodu ich polityki zagranicznéj. Nie mówimy aby piorun miał ich doścignąć, lecz grzmi w około, a piorun uderzyć może właśnie tam, gdzie go się najmniéj obawiają.

Najprzód oddajmy sprawiedliwość należną lordowi Malmesbury. Objął on sprawy państwa w sposób niespodziewany i w chwili bardzo krytycznéj. Duma Anglji nader zręcznie podniecona była przeciw Francji, i to do tego stopnia, iż kraj widział potrzebę poświęcenia lorda Palmerstona, swego ulubieńca. Ten ostatni, który sądził, iż zna wybornie sposób myślenia swych ziomków, znienacka zwalony został ze swego piedestału przez jeden z tych manewrów, któremi sam się nieraz przeciw swym nieprzyjaciołom posługiwał. Lord Malmesbury dotąd bardzo zdolnie kierował swą łodzią na wzburzonych wodach polityki. Umiał pogodzić się z Francją nie drażniąc Anglji, uregulował nieporozumienie neapolitańskie, poprawił stosunki z Ameryką, i w ogóle używał władzy w sposób bezinteresowny, powołując na posady wyższe jedynie ludzi zdolnych i zasłużonych.

żywy charakter pana de Lungeais, jaskrawo bardzo odbija od smutnego położenia w jakiem się ciągle znajduje, pan Stolpe umiał ten odcień wybornie uchwycić, grał z wielką prawdą i ożywieniem. Rozmowa z żoną o któréj wspomnieliśmy, prowadzona tak naturalnie, że zapominamy o scenie; dobrze także oddana chwila w któréj pan Stolpe buntuje się przeciw temu ciągłemu ukrywaniu się przed wrogami któremi pogardza, i powraca dopiero do szafy na myśl, że odkrycie jego kryjówki i żonę także na rusztowanie zaprowadzi.

Panu Ostrowskiemu oddano trudną rolę Rosette'a. Początkujący ten artysta nie mógł podołać tak ciężkiemu zadaniu. — Rosette'a charakter dobrze skreśliła autorka, wyborna to postać z owych czasów tak charakterystycznych, człowiek bez żadnych wyższych zdolności, z niskiem i krwiożerczem usposobieniem, bezmyślne narzędzie jakich przywodnicy ruchu rewolucyjnego najlepiéj umieli używać. Wierzy on w swoją wielkość officjalną, we wszystkiem odmierzony i trzymający się na wodzy, nawet w miłosnych wyznaniach, nawet w najdrażliwszych chwilach upragnionego sam na sam. Ci ludzie którzy znosili godności, którzy równiali stany, którzy pokryli Francję rusztowaniami dla arystokratów, pożerani byli sami niezwalczoną chęcią rządzenia i przewodzenia tłumowi. Żaden z nich nie umiał i nie mógł się wstrzymać, upadli na miejscu zgniecieni wirem rewolucyjnym jeżeli ten się przeciw nim odwrócił, ani na krok się przed nim nie cofnąwszy. Dla tego téż i dzika wielkość przebija w dziejach tych bohaterów giljotyny. Myśl która ich ożywiała, wybitniała w każdym z nich, w głowie która radziła, i w ręce która wykonywała. Rosette jak mówiliśmy, należał tylko do niższego rzędu wykonawców, zawszeć to był jednak jeden z przedstawicieli tego zgromadzenia, które światu nową postać nadało. Pojawienie się więc Rosetta powinno budzić w widzach zgrozę i przestrach, ten człowiek więcéj jest przerażający aniżeli śmieszny. Nie pamiętam kto określił tego rodzaju postacie, że się składały z troistych rysów tygrysa, węża i małpy, téj ostatniéj jednak najmniéj tam przebija. — Szkoda Rosette'a—znikł on i zupełnie na drugi plan osunięty został. Więcéj pochopu do śmiechu aniżeli do przerażenia budziła ta postać, a jednak jeżeli Rosette ma być karykaturą, to tylko karykaturą terroryzmu.

Pan Chomiński za to umiał w Finocie wystawić wyborny typ służącego obywatela (officieux) z ówczesnéj epoki. Wyobrażenia o wolności, obywatelskości i braterstwie, pomięszały się w jego głowie, ale serce nie może ich jakoś pogodzić z tą giljotyną z poza każdego rogu ulicy wystającą. Finot patrzyłby ze wstrętem na śmierć kurczęcia, a jednak pociągnięty prądem czasu, staje się denuncjantem, chociaż widząc złe którego się stał sprawcą, cofa się szybko i pragnie je naprawić. Naiwności tego uczciwego Finota, stanowią właśnie komiczną część sztuki i pan Chomiński wcale w nich nie przesadził co chwila szczery śmiech widzów wywołując.

Pannie Ziwolka w małéj rolce Hilaryny siostry pana de Langeais mamy do zarzucenia brak szlachetności w grze. Ten sam zarzut robiliśmy młodéj artystce po odegraniu przez nią roli margrabianki w Kamieniu próbierczym. Trzeba unikać trywialnych i pospolitych giestów, jak poruszenie ręką przy powitaniu żony brata, które w żadnym razie nie mogło służyć za miarę obrażonéj godności panny szlachetnego rodu. A ten zarzut dla tego formułujemy tak wyraźnie, że widzimy w pannie Ziwolka zaród zdolności scenicznych, rolę naprzykład Marysi w Chłopach arystokratach, oddaje ona wcale dobrze — i przy pracy mogłaby znaleźć dla siebie właściwy zakres w oddawaniu charakterów naiwnych.

Malutka panna Popiel, występująca w roli 10-letniéj Joasi z wielką sympatją przyjęta była przez publiczność. Dziewczynka ta rozumie co mówi i umie nawet znaleźć pewne odcienia w głosie. Już to kobiety rodzą się ze zdolnością do grania komedji, chłopczyk w jéj wieku aniby wiedział o co rzecz idzie.

Przez długi czas wszystko dla gabinetu okazywało się w różowych kolorach, potem nadciągnęły chmury. Przyszło nieporozumienie francuzko-portugalskie, którego załatwienie wcale nieodpowiedziało oczekiwaniom ludu angielskiego, przywykłego do imponującéj polityki lorda Palmerstona.

Z kolei występuje zagmatwanie francuzko-austrjacko-włoskie, które, jak spodziewać się należy, wybrane będzie za pole walki parlamentarnej, ponieważ opozycja może w téj kwestji dać sobie swobodny polot w dziedzinę insynuacji i retoryki, gdy tymczasem ministerjum zmuszone będzie do pewnego punktu zachować dyplomatyczne milczenie.

Artykuł zamieszczony dziś w dzienniku *Post*, a dotyczący spraw włoskich, godnym jest uwagi. Otóż *Post* jest zdania, że Anglja powinna zostać neutralną, chociażby kraj pragnął widzieć Austrjaków wydalonych z Lombardji. Wiadomo kto przemawia przez ten organ. Lord Malmesbury tymczasem postanowił nie trzymać się zasady neutralności, i postępować wraz ze swemi towarzyszami drogą przeciwną życzeniom Anglji.

Times nie przestaje uważać kwestję francuzko-austrjacką, albo raczéj austrjacko-piemoncką, jako ukryty pozór powiększenia granic ze strony Francji. Tymczasem jak nam się zdaje, w całéj téj dyalektyce *Timesa* nie należy nic innego upatrywać, jak samołówkę dla obecnego gabinetu. Inne dzienniki, jako to: *Morning Chronicle*, *Morning Herald* i *Standard* są zdania, że całe nieporozumienie da się załatwić na drodze dyplomatycznéj, i że cała rzecz tu idzie o nadanie lepszego rządu Włochom. *Times* wyśmiał wpływy dyplomatyczne, występując mianowicie przeciwko artykułowi ogłoszonemu w *Journal des Débats*. (*Indépendance Belge.*)

AUSTRJA.

Wiedeń 29 stycznia. W ostatnich dniach tuż po sobie, nadeszły tu z Paryża i Londynu jak zapewniają naglące noty względem żeglugi na Dunaju. Gabinet wiedeński udzielił nietylko rzeczonym dworom ale także pruskiemu, chociaż ztamtąd noty nie było, objaśnienie, że uwzględniono akt dodatkowy, w którym co do żeglugi na Dunaju konferencja swe życzenia wyraziła wedle możności, albowiem już się ułożono z rządami Wirtembergskim i Bawarskim, i zakommunikowanie rezultatu tylko dla tego dotąd nie miało miejsca, że Turcja jeszcze swego przyzwolenia nie dała. Zresztą przesłano panu Prokesch telegrafem polecenie, ażeby przyśpieszał o ile można przystąpienie jéj do rzeczonego aktu.

— W administracji wojskowéj zaprowadzono oszczędność, gdyż rachunkowością w każdym rodzaju broni na przyszłość nie osobni rachmistrze, ale po szczególe do téj czynności odkomenderowani oficerowie i podoficerowie zatrudniać się będą. Dotychczasowi rachmistrze występują zupełnie z wojska i odpowiednio do dyspozycji najwyższéj kontroli rachunkowéj zostaną.

— Z Wenecji piszą do *Allg. Zeitung*: Nigdy na wieczorach namiestnika w Wenecji, albo u arcy-xięcia w Medjolanie, towarzystwo włoskie nie było tak licznie reprezentowane jak właśnie teraz od ostatnich niepokojów, a mianowicie od dnia 1go stycznia. Rozsądniejsi Włosi mówią i dobrze by było mieć rząd własny, ale bez wojny u nas, bo ta wsteczby nas na lat sto popchnęła. W każdym razie wolemy Austrję niżeli Francuzów(?!) (*Neue Pr. Ztg.*)

CZARNOGÓRA.

Z Cettynji donoszą, że w dniu 9 (21 stycznia) r. b., umarł tamże Tomasz Markowicz Petrowicz, brat Władyki czarnogórskiego Piotra Igo, w wieku 104 lat. (*Neue Pr. Ztg.a.*)

FRANCJA.

Paryż 30 stycznia. Artykuł *Constitutionnela*, wykazujący siły jakiemi w razie wojny rozporządzać może Francja, wywołał, jak się można było spodziewać, nader silne wrażenie. Nie przesadzając wszakże jego znaczenia, robimy tylko uwagę, że artykuł w mowie będący, wcale nie na rękę wypadł optymistom, zwiększając obawy i nieufność ich przeciwników. Symptomata wojenne są tu co chwila to stwierdzane, to zbijane.

Mianowanie hrabiego Pourtalès, który ma tu przybyć w miejsce zmarłego ambassadora pruskiego hr. Hatzfelda, zdaje się potwierdzać w dyplomatycznym świecie, i uważane jest jako przyjazne Austrji.

Chociaż wszystko zdaje się we Francji mówić za wojną, opór jednak powszechnie czuć się daje, jeśli będziemy uważać za opinję publiczną, zdanie deputowanych departamentalnych do ciała prawodawczego. Mówią nawet że w czasie przedwstępnych obrad tego zgromadzenia, celem uczynienia pewnéj manifestacji pokojowéj, zgodzono się, aby wystrzegać się mianowania wojskowych prezesami tymczasowemi po biurach, chociaż się samo przez się rozumie, że postępowanie podobne nie należy uważać jako zamach przeciwko deputowanym przez armję wysyłanym. Z resztą myśl ta w każdym razie, znaleźć ma jedynie zastósowanie w tém, aby nie wyznaczać jak zwykle prezesami biur dziekanów izby (tak samo jak sekretarzami mianują się najmłodsi członkowie zgromadzenia.) Zdarzało się bowiem bardzo często, że prezydencja tego rodzaju dostawała się jenerałom retretowanym, którzy naturalnie byli tylko starszemi braćmi swych towarzyszów broni, a zawsze jako starcom zbywało na téj koniecznéj działalności i energji nieodłącznéj od ich mandatu. Na przyszłość postanowiono godność prezesowską nadawać tym członkom biur, którzy najlepiéj reprezentują ducha publicznego.

— Nie zdaje się, aby roczna dotacja xięcia Napoleona z powodu jego małżeństwa, była wotowana, przynajmniéj w zasadzie, przez ciało prawodawcze; będzie ona raczéj przedmiotem oddzielnéj uchwały senatu, wynosić zaś ma 500,000 franków. Przypominamy, że lista cywilna xięcia Hieronima i jego dwójga dzieci, wynosi 1,500,000 fr., z tych miljon cały otrzymuje brat Napoleona Igo 300,000 fr. xiąże Napoleon, a 200,000 xiężna Matylda. Tym sposobem xiąże Napoleon po wydaniu owéj uchwały mieć będzie 800,000 fr. rocznego dochodu.

— Pewne dzienniki dopytywały się, czy w nowym traktacie zawartym między Francją i Japonją znajduje się artykuł dotyczący ubezbieczenia katolicyzmu. Jesteśmy w możności zapewnić, że rzeczywiście podobny artykuł istnieje.

— Konsyljum lekarskie odbyło się u xięcia Hjeronima; xiąże ma się lepiéj. Donoszą również o wyzdrowieniu prezesa ciała prawodawczego, który był bardzo niebezpiecznie chory. (*I. B.*)

— Marszałka Castellane przyjmował onegdaj Cesarz, i długi czas z nim rozmawiał. Możemy zapewnić czytelników, że Jego Cesarska Mość oświadczył marszałkowi, iż komendantury tak długo zatrzyma jak sam zechce. Marszałek uskarżał się na ciągle powtarzane wieści mianujące go wielkim kanclerzem legji honorowéj.

— Wielu wyższych urzędników bądź teraźniejszych, bądź dawnych, zajmuje się obecnie redagowaniem swych pamiętników; moglibyśmy przynajmniéj ze czterech ich wymienić. Drugi tom pamiętników Guizota wkrótce ma wyjść z druku. Mówią także, że jeden ze znakomitszych wydawców paryzkich, wkrótce ma publikować biografję xiężnéj Orleańskiéj, napisaną przez powszechnie znanego autora. (*Le Nord.*)

PRUSSY.

Czytamy w korrespondencji do dziennika *Le Nord*:

Pomimo wszelkich zapewnień urzędowych, i pomimo pokojem tchnącego stanu rzeczy, panuje w świecie politycznym pewne wahanie, które oddziaływa na wszelkie demonstrasje za utrzymaniem pokoju, co jawnie pokazuje, iż przyczyny, które spowodowały całą agitację usunięte nie zostały, że stan rzeczy jest taki jak dawniéj, to jest nienaturalny.

Nasz rząd czyni wszystko co może, aby się porozumiano i trudności usunięto, lecz jednocześnie trzyma się zdaleka, w obec komplikacji. których określić niepodobna. Austrja podwaja swoje usiłowania, aby otrzymać ze strony Pruss pewne oświadczenie, na któremby polegać mogła, dotychczas jednak wszelkie negocjacje, ogólnikowo formułowane, nader zimne znalazły przyjęcie. Nie można również obojętnem patrzéć okiem na zabiegi tego mocarstwa u innych dworów niemieckich drugiego rzędu, aby je zaciągnąć pod swoją chorągiew, a tym samym wywrzéć pewien nacisk moralny na Prussy. Zresztą, gabinet teraźniejszy bardzo dobrze wie, jakiego rodzaje uczucia żywi dla niego rząd austrjacki.

— Ostatni buletyn ogłoszony o stanie zdrowia małżonki xięcia Fryderyka-Wilhelma i nowonarodzonego xięcia, nic nie zostawia do życzenia. Buletyny te złożone są u wszystkich kommisarzy policyjnych, aby publiczność mogła je widzieć. Mówią, że młody xiąże jest pięknem i silnem dzieckiem, za mamkę dano mu wieśniaczkę westfalską, za bonę zaś ma angielkę. Adressy winszujące i deputacje ze wszystkich nadciągają prowincji. Deputację ciała prawodawczego xiąże Wilhelm nader przyjął uprzejmie i z zapałem odpowiedział na patrjotyczne życzenia obu Izb.

Zapewniają, że młody potomek domu Hohenzollern otrzyma pełne sławy imie swojego pradziada Fryderyka Wielkiego. Przez szczególniejszy zbieg okoliczności zauważano i za dobrą wróżbę poczytano, że gdy młoda xiążęca para w d. 8 lutego wjeżdżała do stolicy pruskiéj, nad niebem berlińskiem unosiła się świetna konstellacja, nazwana: cześć Fryderyka Wielkiego. Też samegwiazdy wzniosły się właśnie do swego kulminacyjnego punktu, gdy narodził się ich syn, przyszły król pruski. (*Le Nord.*)

SZWAJCARJA.

Bern 29 stycznia. Rada narodowa dziś zamkniętą została. W mowie swéj zamykającéj prezes powiedział: Jako naród uzbrojony, powinniśmy udowodnić naszą niepodległość, ale nie obrażając państw sąsiednich. *Novelliste Vaudois* udziela wiadomość, że Sardynja w prowincjach Szwajcarskich znaczne robi zakupy koni, i takowe drogą żelazną zachodnią wyprawia do Sabaudji. (*N. P. Z.*)

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Kaimakanja w Bukareszcie ogłasza mało pocieszną wiadomość, że dług krajowy urosł do 6,195,827 piastrów, a z będących w roku 1856 w kassie głównéj gotowizną 5,343,356 piastrów, w końcu listopada roku zeszłego po obliczeniu zaledwie 242,356 piastrów pozostało. Przyczyną tak wielkiego ubytku jest, jak kaimakania powiada, brak rewizji, którą władza kontroli uskuteczniać powinna, oraz niezmierne gratyfikacje i wydatkowanie pieniędzy depozytowych na inne cele. (*Allgem. Zeitung.*)

WŁOCHY.

Times odebrał wiadomość z Neapolu pod dniem 18 stycznia, że Poerio i jego towarzysze w więzieniu Montesarchio, przybyli 15 t. m. do Pozzuoli i tegoż dnia przeprowadzono ich na parostatek *Stromboli*, który, po zdjęciu dział, przerobiono na więzienie. Nieszczęśliwym tym wskazano kajutę kapitana, ich nazwiska są: Poerio, Palermo, Castromediano, Pica Braica, Mollica Daco i jeszcze jeden. Nisco otrzymał pozwolenie wyjechania do Monachium, gdzie jego teść mieszka; Pironii zaś, tak długo sparaliżowany, pozostał w Nisidzie, dla tego, że lekarz oświadczył, iż żadną miarą podróży tak dalekiéj nie wytrzyma. Dnia 15 i 16 pożegnali ich liczni przyjaciele. Dacco, któremu niedawno żona umarła, widział się z swemi, od lat siedmiu nieoglądanemi córkami, 13 i 15 lat liczącemi. Okropna była boleść rozstania. Dnia 16 przywieziono jeszcze na parostatek *Stromboli* wielu więźniów z Nisidy, mianowicie xięży. Dnia 17 sprowadzono oddział więźniów z Ventatone, a drugi z San Stefano. Ogólną ich liczbę 86, powiezie wyż rzeczony statek, któremu towarzyszy *Ettore Fieramosca*, do Kadyxu, zkąd na hiszpańskich okrętach kupieckich odpłyną do New-Yorku, gdzie każdemu mają po 50 dukatów wypłacić. (*Allg. Zeitung.*)

— W Lombardji aresztowania między ludem nie ustają. Liczba dotąd aresztowanych osób wynosi 300. Wywożą ich do Niemiec.

Posiłki wojenne ciągle przybywają. W Pawji, Abiategrasso i Landriano, liczba wojska austrjackiego jest znaczną. (*In. Belge.*)

Z SĄSIADEM PRZY KOMINKU.

Z pow. Winnickiego, gub. Podolskiéj.

(Dokończenie).

(Patrz Nr Kroniki 30.)

— Już to ogólnie tego wyrzec nie można; bo jak słyszałem, w okolicach Kamieńca ozimina tak piękna, że ją spasać muszą; pod Kijowem także; myśmy tutaj tylko tacy nieszczęśliwi, że mało gdzie się daje spostrzegać uroczy kolor nadziei.

— Ej bracie, u nas to jeszcze prześlicznie w porównaniu z tem, co się tam daléj na Pobereżu dzieje! Tam to dopiero biedni ludziska; prawie wszędzie łany czarnutkie! a wiesz że i *rdza* była u nich nierównie sroższa, bo kiedy u nas pół korca, a nawet i trzy miarki można z kopy namłócić niezgorszego ziarna (bo jak u mnie np. korzec z górą pięć pudów waży), tam rzadko kto czterema garncami pośladu się pochwalił.

— A handel jakże tam idzie?

— Najgorzéj w świecie. Czy dasz mi wiary, że na jarmarku w Tulczynie, gdzie dosyć braci szlachty spotkałem, ledwie dwóch czy trzech znalazłem takich, co się pochwalili cząstkową sprzedażą, głosząc z tryumfem, że jęczmień sprze-

dali po 6, żyto po 9, a pszenicę po 15 złotych korzec. Ale w ogóle mówiąc, kupców na zboże nie ma, żaden się ani odezwie. Powiadają tylko, że byli tacy, którzy za owies i za groch zielony ogromne wzięli pieniądze, bo w Odessie wielka tych artykułów potrzeba; oraz, że przeszłoroczna pszenica po 5 rsr. korzec się płaci.

— Jakież tam więcéj wieści z jarmarku?

— Stare to rzeczy, może więc i niewarto ich powtarzać, ale jeżeli chcesz, to ci po krótce opowiem. Koni było niewiele i to liweranckie, z większych stadnin nic zgoła, a ceny straszne; to też z niczem wróciłem. Ale za to wielką miałem przyjemność z amatorskiego teatru, na którym szlachetne towarzystwo tulczynieckie grało na cel dobroczynny *Okrężne* w tamecznym pałacu, gdzie jest dobrze urządzony i wcale obszerny domowy teatrzyk. Widzów było nie mało, a wszyscyśmy wyszli z zadowoleniem najszczerszem, bo bez przesady mówię, że amatorowie grali prześlicznie, zwłaszcza kobiety.

— Tego to ci szczerze zazdroszczę.

— Pozazdrość-że mi także koncertu, który p. Marcinkowski dawał w tymże teatrze na skrzypcach, bo grał wcale ładnie; szkoda tylko, że publiczność nasza okropnie dzisiaj jakoś dla muzyki ostygła.

— A jakże ma być inaczéj? trudno żeby nie spowszedniała ta uciecha, któréj każdy z nas, chcący nie chcący, zażywać musi, przy grassującéj obecnie melomanji! Wszakże to śmiało rzec można, że dziś nie ma takiego domu szlacheckiego, w którymby fortepjanu nie było....

— Masz rację po części. W saméj rzeczy, przy dzisiejszem rozpowszechnieniu muzyki, solowe koncerta mało już kogo pociągają i tylko znakomitościom pierwszego rzędu jako tako powieść się mogą; to też spodziewać się należy, że zczasem zamiast skrzypiec, wiolonczelli lub fortepjanu z osobna, będziemy słyszeć wszystko to razem, pod ręką najcelniejszych artystów i poznamy wreszcie arcydzieła klassyczne w całym ich blasku i sile.

— Daj to Panie Boże! ale jak mniemam, nim się doczekamy takiéj rozkoszy, to wprzódy oba ze starości ogłuchniem. Lecz cóż tam jeszcze? co mi tam powiesz o panu Kowalskim?

— Najprzód przywożę ci śliczne ukłony, a jak do mnie przyjedziesz, to ci przeczytam jego wyborne, pełne dowcipu *pogadanki żołnierskie*.

— Niewątpliwie przyjadę i to bardzo prędko, bo mam wyobrażenie o tych *pogadankach*, z jego smakowitéj *Kaszy ze Szwedami*, którą w *Wieńcu* czytałem.

— A tymczasem masz oto jego *Historję polską w czterowierszach*, ułożoną dla dzieci.

— Czy nie podała mu do tego myśli wzmianka Gazety Warszawskiéj o wydanym w Bibljotece Turowskiego, *Pamiętniku xiążąt i królów polskich, Klonowicza*.

— Bynajmniéj. Jest to jego praca dawniejsza; tylko ta wzmianka i zachęta wywołały ją z teki, i byle tylko chętny nakładca, toby ubogi nasz zasób dzieł naukowych ślicznym nabytkiem się wzbogacił.

— A przeczytajże proszę!

— Wszystkiego czytać ci nie myślę, lecz zostawię rękopism, to sam go sobie przeczytasz, a tymczasem posłuchaj kilka wyjątków.

— Dziękuję ci z całego serca; ale jeszcze czulsze dzięki ci złożę, jak mi to kiedyś drukowane przywieziesz.

— To już nie odemnie, ale od nakładcy zależy, lecz o tych coraz dziś trudniéj, chociaż na takie dziełko znaleźćby się prędko powinien, bo te cztero-wiersze, opatrzone treściwemi objaśnieniami, stanowiąc dla młodzieży naszéj doskonały podręcznik, ani wątpić że wielki pokup mieć będą.

— I ja tak mniemam i z serca tego im życzę. A pan Gluziński co też porabia?

— A cóż? w całem znaczeniu słowa z rąk nie wypuszcza pióra; bo przy rządzeniu takim majątkiem jak Tulczyński, gdzie wszystkie grunta zaczynszowane włościanom, całe gospodarstwo koncentruje się na papierze, bodaj czy nie więcéj daje mozołu, niż gdyby go na roli pilnować było trzeba. Gdy zaś ma wolną chwilę od pracy obowiązkowéj, to ją korzystnie obraca na korrespondencję z *Przeglądem rolniczym*, na spisywanie swoich ciekawych *Wspomnień*, lub rozmaitych szacownych spostrzeżeń, zebranych w długo-letniéj praktyce gospodarskiéj. Teraz pokazywał mi notatki, którym dał tytuł: *Drobnostek*; są to alfabetycznym porządkiem ułożone uwagi o rozmaitych przedmiotach, na które się zwykle w codziennem życiu domowem i gospodarskiem żadnéj nie zwraca baczności, a które przecież poszanowane, mogą niezmierne dać korzyści; tak np. między innemi mówi o kościach i pierzu, które codziennie w kuchniach naszych tak marnujemy; o sierści wyczesywanéj z koni i na wiatr rzucanéj i t. d., a przecież z kości można mieć tłuszcz do kaganków, z pierza poduszki, a z sierści materace dla biednéj czeladzi, o któréj pościel, prawdę rzekłszy, prawie nikt a nikt nie troszczy się i nie dba.

— W saméj rzeczy będzie to bardzo pożyteczna praca, bylebyśmy tylko korzystać z niéj chcieli, o czem bardzo wątpię; bo choć dawno to wiemy, że *ziarnko do ziarnka zbierze się miarka*, a jednak się wszyscy z *liczykrupów* śmiejemy! Takie to u nas fałszywe pojęcia sknerstwa a oszczędności. Ale a propos oszczędności, cóż tam bracia szlachta na jarmarczku? hulała, piła, grała, do arfiarek się zalecała?...ęhę?

— Gdzie tam, panie bracie. Tutaj dopiero sprawdziło się przysłowie, że nie ma tego złego coby na dobre nie wyszło. Z łaski ciężkich czasów, wszyscy się tak cichutko sprawiali, tak się przykładnie prowadzili, że doprawdy było się z czego zbudować! Jeżeli grali, to chyba w skromniutkiego preferansika; jeżeli pili, to chyba wódkę przed obiadem, a zbytkiem już była butelka porteru lub wina przy obiedzie. Co do arfiarek, to szczerze żal mi było biedaczek, tak były opuszczone, tak zaniedbane okropnie. Daremnie po dniach całych, w traktjerze Mejera przygrywały i przyśpiewywały słodziuchno; nietylko nikt się do nich nie garnął, lecz kiedy same przychodziły z tacką do siedzących u stołu, najczęściéj z niczem do swych instrumentów wracały; cienkoż biedaczki wtedy śpiewały, a ich towarzysze skrzypacy wyraźnie nos na kwintę spuszczali!...

— Dobrze im tak! — zawołał Kuba; — masz rację, że i ciężkie czasy na coś przydatne.

— A widzisz! — ale przy tem dobrem jest trochę i złego. Przykro mi było widzieć, że nasza szlachta tak paskudnie *zniemczała!* Ani śladu owéj dawnéj serdeczności, owéj uprzejmości szlacheckiéj, któréj pięknym prawom nawet w traktjerze niegdyś hołdowano. Wszędzie sobieradcy! choć się i zbierze kompanja przyjaciół, choć zasiędzie do jednego stołu, to wreszcie każdy sam za siebie zapłaci, jak istny niemiec.

— Zachciałeś — rzecze pan Jakób, — a zkądże weźmie na uraczenie drugich, kiedy pustka w kieszeni? Daj dobre czasy, a znowu się ozwie dobra nasza natura.

Nadzieja w Bogu i dla innych. Jak się uorganizuje *południowo rossyjska kompanja żeglugi, handlu i kommissów*, jak się rozpoczną roboty około kolei żelaznéj; to nie pola do pracy i zarobku, ale wreszcie ludzi zabraknie.

Pan Jakób machnął ręką z lekceważeniem.

— Gadaj zdrów! a nim słońce wzejdzie rosa oczy wygryzie.

— Nie bój się! niedaleko do tego wschodu.... stanie to tak jak telegrafy, ani się spostrzeżesz.

— Daj to Panie Boże! jeszcze raz powtórzę. Ale podobno w Tulczynie znajduje się biuro telegraficzne?

— A jest, byłem tam i przez ciekawość posłałem depeszę do Odessy, lecz się odpowiedzi doczekać nie mogłem, bo niezmiernie wielka cyrkulacja na téj linji i drut ciągle zajęty. Miarkuj więc co to za korzyść dla kraju.

— A daj mi pokój z taką korzyścią (ofuknie cierpko p. Jakób) dotąd przynajmniéj ja samą szkodę w tem widzę, bo w obecnym stanie telegrafia przyczynia się teraz tylko do zmaterjalizowania społeczeństwa, służy tylko widokom jego kupieckim, pomaga różnym, nieraz i nieuczciwym spekulacjom, a tym nawet którzyby z przyjaciołmi swoimi pragnęli wcale bezinteressownie się skommunikować, każe tłumić wszelki objaw uczucia i lakoniczne, zimne, suche, posyłać *jak się masz?* aby odebrać takież *zdrów jestem.*

— At! dziwaczysz mój drogi! zresztą sądź sobie jak zechcesz, ja wiem tyko tyle, że Tulczyn bardzo kontent ze swego telegrafu, bo ten mu nie mało pomyślności przysporzy. A jak jeszcze i kolej żelazna tamtędy pójdzie, to ani wątpić, że się on stanie najpiękniejszem i najbogatszem miastem na Podolu, bo i dzisiaj dzięki położeniu jego niejako w środku gubernji, na przecięciu traktów handlowych, dzięki rezydencji głównego zarządu rozległych włości hr. Potockiego, nie wiele się znajdzie miasteczek, któreby mu sprostały w ruchu handlowym i towarzyskim. Niechaj się tylko piękniéj zabuduje, niechaj wspaniałe gmachy pałacowe z swoim prześlicznym ogrodem, dostaną odpowiednie sąsiedztwo, a przy malowniczości okolicy, będzie to prawdziwa ozdoba kraju pod każdym względem.

Adam Plug.

Literatura Perjodyczna.

Pod rubryką „Rozmaitości" czytamy w *Gazecie Warszawskiéj*: „Rzut oka na dzieje Serbji, zwłaszcza w ciągu ostatnich lat trzydziestu."

W *Gazecie Codziennéj*, pod znakiem trzech gwiazdek, znajdujemy nieco obszerniejszą wzmiankę o świeżo wydanéj u nas w przekładzie polskim xiążce Micheleta, p. t.: „Ptak" i o ostatnich zeszytach „Xięgi Świata." Uwagi mianowicie co do pierwszego dzieła nacechowane są rozsądkiem i prawdą: w saméj rzeczy Michelet, człowiek wielkiéj nauki i siły logicznéj prawie intuicyjnéj, więcéj jeszcze jest człowiekiem wyobraźni, niżeli nauki. W każdym razie zwrot tego pisarza od dziejów człowieka do historji ptaka i owadu, ma w sobie coś nader zasmucającego.

Kurjer podaje bliższą wiadomość o gradochronach słomianych, o których ostatniemi czasy mówiono kilkakrotnie z okazji nowo zaprowadzić się mającego ubezpieczenia od gradobicia.—— Czytamy sprostowanie uwagi, zrobionéj w tych dniach przez nas (pod restrykcją), jakoby znany skrzypek i klarnecista Tropiański nigdy publicznie nie występował w Warszawie. Kurjer zapewnia, że dawał koncert przed kilku laty, podobno w sali pałacu Tarnowskich.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bogusz Adam oby. z Ołgonowa nr 585.— Cielecki Leopold oby. z Zagórza nr 556.— Grotowski Włady. ob. z Załusk nr 570.—Jackowski Józef sędzia pokoju z Glinojecka nr 570.— Kisielnicki Włodzi. oby. z Zielonéj nr 570.—Lasocki Broni. oby. z Bieżunia nr 570. Łączyński Konst. ob. z Przęsławic nr 414.—Łempicki Karol sędzia pokoju z Kucic nr 570.— Niemojewski Adolf ob. z Słupi nr 634.— Okęcki Józef obp. z Krobowa nr 584.—Rulikowski Ant. ob. z Swieżów nr 414. Skarzyński Alfons ob. z Studzienic nr 414 — Sumiński Artur ob. z Zbojny nr 414.— Skrzyński Cypr. ob. z Załusk nr 2673.—Trzciński Romuald ob. z Kemblina nr 603.— Wojczyński Jan oby. z Ławska nr 570.— Wodziński Leon ob. z Służewa nr 556.— Wilkszycki Alex. ob. z Skarszyna nr 570.—Zieliński Gustaw oby. z Garnowa nr 570.—Dzieduszycka Zofia hr. z Krakowa nr 393.— Glinojecki Jan oby. z Paryża nr 393.— Jackowski Izydor obyw. z Paryża nr 625 — Łapiński Alex mechanik z Londynu nr 1539.—Puławski Ludomir ob. z Berlina nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gadomski Fabian ob. do Lipna — Moszczeński Walenty ob. do Krzymowa.— Kirchmajer Winc. bankier do Krakowa.— Raczyński Teofil rządca dóbr do Poznania.

TEATR WIELKI. Dziś: *Flis.— Chłopi arystokraci — Wesele w Ojcowie.*—Jutro: *Asmodea.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Kamień probierczy.*

Jutro szósta MASKARADA, w czasie któréj północy dane będą widowiska w obu Teatrach.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 24 Stycznia (5 Lutego) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*